

Naciąganie turystów czy jedyne źródło utrzymania?- kwestia napiwku w krajach arabskich

Z pewnością każdemu kto choć raz odwiedził kraj arabski zdarzyło się usłyszeć natrętne wołanie „bakszysz, bakszysz”. Dla nas, Europejczyków, może wydawać się co najmniej dziwne, dlaczego w krajach arabskich napiwek wymagany jest nie tylko w restauracjach, ale także na lotnisku, w autobusie czy u fryzjera. Faktem jest, że Arabowie nie tylko od turystów oczekują płacenia za drobne usługi. Bakszysz w świecie arabskim stanowi pewnego rodzaju podarunek czy też jałmużnę ofiarowywaną osobom, które wyświadczyły nam jakąś przysługę, jak np. pomoc w znalezieniu pracy czy mieszkania. Zwyczaj ten różni się jednak w zależności od konkretnego kraju: w Egipcie czy Tunezji opłata jest wymagana nawet za zrobienie zdjęcia, natomiast w krajach Zatoki Perskiej Arabowie nie przyjmują napiwków, uważając przysługi, jakie wyświadczyli, za podarunek dla gości i turystów. Z drugiej strony zdarza się, że rdzenni mieszkańcy krajów arabskich, zwłaszcza kierowcy taksówek i pracownicy lotnisk, chcą wykorzystać turystów.

Wysokość bakszyszu jest sprawą indywidualną i w dużej mierze zależy od hojności, w większości przypadków waha się między 10% a 15% wartości usługi, jednak za minimum przyjmuje się 1\$. Będąc w kraju arabskim należy wziąć pod uwagę czynniki kulturowe i ekonomiczne danego państwa. Pieniądze zdobyte z napiwków są nieraz jedynym źródłem utrzymania dla wielu rodzin, stąd też nachalność czy wręcz natarczywość Arabów, którzy w turystach upatrują możliwości zarobienia pieniędzy. Warto niekiedy zostawić osobom sprzątającym skromny banknot na hotelowym łóżku- w zamian możemy liczyć na nieskazitelny porządek czy też pięknego łabędzia zrobionego z ręczników.

(JG)